

JOZEF KRASUSKI  
Kielce

## PRASA KONSPIRACYJNA RUCHU LUDOWEGO WOBEC ZAGADNIEŃ SZKOLNYCH I OŚWIATOWYCH W OKRESIE OKUPACJI 1939—1945

### ORGANIZACJA I ZASIĘG PODZIEMNEJ PRASY LUDOWEJ

Podziemna prasa polska była po tajnej oświacie drugim wyjątkowym zjawiskiem polskiej konspiracji okresu okupacji hitlerowskiej. Podobnie jak tajne nauczanie przybrała masowy charakter, podobny był również cel jej powstania. Prasa nie tylko walczyła z propagandą hitlerowską poprzez podawanie prawdziwych informacji, ale szczególnie w następnych latach okupacji mobilizowała powszechny opór, kształtowała świadomość patriotyczną i wolę walki z okupantem. O propagandowej roli prasy podziemnej świadczy najlepiej tempo wzrostu jej tytułów w poszczególnych latach okupacji: 1939 — 55, 1940 — 241, 1941 — 336, 1942 — 388, 1943 — 506, 1944 — 615 i 1945 — 70 tytułów. Łącznie w okresie okupacji na terenie całego kraju ukazało się 1257 tytułów<sup>1</sup>.

Ogromna liczba tytułów prasy konspiracyjnej wynikała przede wszystkim ze zróżnicowania polskiego podziemia politycznego, społecznego, a nawet narodowościowego. Najwięcej, bo 663 tytuły, wydawały ugrupowania polityczne i społeczne związane z rządem londyńskim, na drugim zaś miejscu obóz lewicy — 204 tytuły, 75 pism wydawała konspiracja żydowska<sup>2</sup>. Spośród ugrupowań obozu londyńskiego zdecydowanie na pierwszym miejscu plasowały się czasopisma ZWZ i AK — 244 tytuły, na drugim zaś pisma ruchu ludowego — 183 tytuły. Przewaga podziemnej prasy SL Roch w tzw. czwórporozumieniu była zdecydowana, bowiem Stronnictwo Narodowe wydawało 51, PPS-WRN 38, a Stronnictwo Pracy tylko 26 pism<sup>3</sup>.

Na podstawie liczby tytułów podziemnej prasy poszczególnych partii i stronnictw politycznych z dużym stopniem prawdopodobieństwa można orzec o ich zasięgu oddziaływania i aktywności propagandowej. Czym zatem należy tłumaczyć tak wielką liczbę tytułów podziemnej prasy ludowej? Wyjaśnienia tego zjawiska upatrywać należy w dwu czynnikach. Pierwszy to specyficzna sytuacja ruchu ludowego w geografii polskiego podziemia politycznego, drugi zaś to tradycja.

Ruch ludowy wszedł w okres okupacji jako jedna z najbardziej zorganizowanych i tym samym liczących się sił politycznych. W sposób zasadniczy zmieniła się też jego rola. Ze stronnictwa będącego w okresie międzywojennym w opozycji do rządu w krajowym podziemiu politycznym przekształciło się w czołową siłę polityczną. SL Roch zaczął odgrywać wiodącą rolę w tzw. czwórporozumieniu: Politycznym Komitecie Porozumiewawczym oraz Delegaturze Rządu i jej terenowych ogniwach. O ambicjach politycznych ruchu ludowego świadczy dobitnie organizacja własnych sił zbrojnych — Batalionów Chłopskich, które mimo formalnego nakazu scalenia się z Armią Krajową w rzeczywistości do końca okupacji zachowały samodzielność. Bataliony Chłopskie stanowiły najliczniejszą po Armii Krajowej siłę zbrojną polskiego podziemia wojskowego.

Drugi czynnik, który wywarł poważny wpływ na rozwój prasy podziemnej ruchu ludowego, to tradycja działalności politycznej, społecznej i oświatowej, sięgająca czasów zaborów. Ruch ludowy wszedł w okres okupacji nie tylko jako zjednoczona siła polityczna, ale również jako siła dysponująca wieloma instytucjami i organizacjami, jak Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Instytut Oświaty Dorosłych, Związek Teatrów Ludowych, uniwersytety ludowe, Koło Gospodyń Wiejskich itp., oraz ogromną rzeszą autentycznych i oddanych działaczy społeczno-oświatowych. Ogromne zasługi w podnoszeniu oświaty i kultury na wsi położył Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” oraz nauczyciele wiejscy.

Główne ośrodki aktywności ruchu ludowego to Małopolska, Lubelszczyzna i Kielecczyzna. Fakt powyższy znalazł potwierdzenie w rozmieszczeniu terenowej prasy konspiracyjnej SL Roch: krakowskie — 41 tytułów, lubelskie — 37, kieleckie — 34, rzeszowskie — 11, łódzkie — 5, warszawskie — 4, poznańskie — 2 i białostockie — 1<sup>4</sup>. Zbyt mała liczba tytułów w woj. warszawskim wynikała nie ze słabości ruchu ludowego, ale z bliskiego sąsiedztwa centralnej prasy ludowej, wydawanej w Warszawie.

Początki podziemnej prasy ludowej sięgają pierwszego roku okupacji, w którym wychodziło już 8 tytułów: 4 w lubelskim, 3 w krakowskim i 1 w kieleckim<sup>5</sup>. W następnych latach liczba tytułów systematycznie wzrastała. Szczytowym okresem w rozwoju prasy SL Roch były lata 1943 i 1944. W centrali wychodziło wówczas około 10 tytułów, w terenie zaś 34 w 1943 r. i 55 w 1944 r.<sup>6</sup>

Celem udoskonalenia organizacji podziemnego ruchu wydawniczego już w 1940 r. powołano w centrali Roch Komisję Propagandowo-Prasową, później Wydział Prasy i Propagandy. Koordynowały one prace głównie w centrali. W terenie działalność wydawnicza prowadzona była samodzielnie. Pewna centralizacja zaczęła następować dopiero od lutego 1943 r., kiedy to powołano komórkę koordynującą pod nazwą Wydział Informacji Ruchu (WIR). Wydano również zalecenie powoływania w te-

renie na wszystkich szczeblach organizacyjnych komisji propagandowo-prasowo-oświatowych. Ich zadaniem miało być:

- 1) wydawanie własnych pism,
- 2) kolportaż prasy,
- 3) zbieranie informacji z życia codziennego wsi,
- 4) zbieranie danych o prześladowaniu ludności,
- 5) propagowanie ideologii ruchu ludowego<sup>7</sup>.

Z zaleceniem lepszej organizacji i zwiększenia ilościowego podziemnej prasy ludowej wystąpiła również KG BCH. W rozkazie z września 1943 r. czytamy: „Licząc się z tym, że w momencie przelomowym mogą powstać duże trudności w dostarczeniu terenom prasy centralnej, polecam komendantom okręgów przystąpić niezwłocznie do organizowania terenowych punktów prasowych. W tym celu 2—4 sąsiadujące obwody należy łączyć w rejon prasowy, który by już teraz rozpoczął czynność wydawniczą poprzez systematyczne wydawanie periodycznej prasy miejscowej, która dziś byłaby uzupełnieniem prasy centralnej, a w wypadku niedostarczenia jej do terenu, zastąpiła ją. Poza tym przy pomocy prasy miejscowej można przeprowadzić pewną propagandę, której prasa centralna z braku informacji nie może przeprowadzić”<sup>8</sup>.

W pierwszym okresie okupacji prasa konspiracyjna SL Roch miała charakter głównie informacyjno-propagandowy. W miarę upływu czasu, szczególnie zaś od roku 1943, zaczęły ukazywać się pisma o charakterze teoretyczno-programowym, społeczno-kulturalnym, literackim itp. Na ich łamach drukowano programy przebudowy Polski po zakończeniu wojny, odezwy, utwory literackie, artykuły traktujące o sztuce, kulturze, oświacie i szkolnictwie. Problem ostatni poruszany był bardzo często i to zarówno w prasie centralnej, jak i terenowej, a szczególnie zaś w pismach LZK, jak „Żyvia”, „Wiadomości Kobiecte”, „Chłopka” i inne. Zarówno liczba artykułów traktujących o problematyce oświatowej, jak i ich treść są doskonałą ilustracją wagi, jaką działacze chłopscy przywiązywali do tej dziedziny życia społecznego.

Wśród wielu problemów oświatowych poruszanych na łamach podziemnej prasy ruchu ludowego szczególny nacisk kładziono na:

- prawidłowe funkcjonowanie szkolnictwa jawnego w środowisku wiejskim,
- propagowanie konieczności organizowania różnych form tajnego nauczania na szczeblu powszechnym i średnim,
- zachęcanie do prowadzenia szeroko pojętej podziemnej oświaty dorosłych,
- zaznajamianie społeczności wiejskiej z wizją szkolnictwa i oświaty w przyszłej wolnej Polsce.

Problem ostatni nie będzie przedmiotem niniejszego artykułu, ponieważ po pierwsze jest zbyt szeroki, po drugie zaś był już omawiany w wielu publikacjach.

## WALKA O OSWIATĘ DLA DZIECI WIEJSKICH

Likwidacja szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, usunięcie z programów nauczania szkół powszechnych i zawodowych treści traktujących o historii, kulturze i geografii Polski, obniżenie stopnia organizacyjnego tych szkół oraz nakaz likwidacji podręczników, pomocy naukowych, księgozbiorów, emblematów, godeł itp. wywołały w społeczeństwie polskim powszechne oburzenie. W pierwszych miesiącach okupacji nauczyciele po prostu bojkotowali zarządzenia okupanta, ale w miarę stabilizacji administracji niemieckiej i narastania terroru ta forma stawiała się coraz bardziej niebezpieczna. Należało zatem szukać innych dróg. Poza tym części szkół w ogóle nie zdołano uruchomić ze względu na zniszczenie budynków bądź też brak nauczycieli.

Walkę o polskie szkolnictwo na terenie Generalnej Guberni obok nauczycieli podjęli działacze ludowi zrzeszeni w podziemnym Stronnictwie Ludowym Roch. Niezwykle skutecznym środkiem tej walki stała się podziemna prasa. Już w pierwszym konspiracyjnym piśmie ruchu ludowego — „Przegląd”, z października 1940 r., informowano czytelników, że najeżdźca hitlerowski rozpoczął barbarzyńską akcję „niszczenia wszystkiego co polskie, niszczenia dorobku materialnego i kulturalnego społeczeństwa polskiego”. W następnym, listopadowym numerze „Przeglądu” wyjaśniono szczegółowo cel polityki szkolnej okupanta. Niemcy nie dopuścili do otwarcia polskiego szkolnictwa wyższego i średniego, bowiem ich celem jest, „żeby z Polaków nie wyrosli nauczyciele i księża, lekarze i inżynierowie”. Bezbłędnie rozszyfrowano też motywy pozostawienia przez okupanta szkół zawodowych. Istnienie niższych szkół zawodowych leżało w interesie okupanta, bowiem „rzemieślnicy są Niemcom potrzebni, ale tylko jako bezduszne roboty — ludzie maszyny, nstawiani rozkazami”.

Informowanie i przekonywanie ludności wiejskiej o prawdziwych celach antypolskiej polityki oświatowo-kulturalnej okupanta prowadzono niemal we wszystkich podziemnych pismach ruchu ludowego, i to w całym okresie okupacji. W teoretycznym miesięczniku „Przebudowa”, przeznaczonym dla aktywistów ruchu ludowego, problem stosunku okupantów do polskiej kultury przedstawiono następująco: „Współcześni »Krzyżacy« rozumują w ten sposób: trzeba zniszczyć kulturę narodów podbitych i trzeba zniszczyć nosicieli tej kultury. Na stosy ogniowe i do pieców hutniczych idą wielkie oryginalne dzieła, pomniki kultury narodowej, a pod ogień karabinów maszynowych lub do więzień i obozów idą żyjący twórcy tej kultury”<sup>9</sup>. W tym samym artykule czytamy następnie o wyjątkowo trudnej sytuacji szkolnictwa powszechnego i zawodowego. To dozwolone przez okupanta szkolnictwo nie powinno wprowadzić w błąd ani uczniów, ani rodziców. Okaleczono programy nauczania po to, aby okaleczyć umysły i serca dzieci i młodzieży polskiej. W innym

piśmie — „Ku zwycięstwu”, będącym kontynuacją wspomnianego wyżej „Przeglądu”, ostrzegano, że polityka okupanta jest niezwykle groźna, bowiem jej skutki ujawnią się z całą ostrością po wojnie. Niemcy robią wszystko, „aby zniszczyć materiał ludzki niezbędny przy odbudowie państwa”<sup>10</sup>.

Podziemna prasa ruchu ludowego nie ograniczała się do demaskowania antypolskiej polityki kulturalno-oświatowej okupanta. Ta forma była jedynie środkiem do budzenia oporu, do mobilizowania społeczności wiejskiej do walki. Już w 1940 r. redaktorzy „Przeglądu” piszą, że „na ten gwałt dokonany na kulturze polskiej odpowiedź społeczeństwa polskiego może być tylko jedna — bezwzględna walka wszędzie, na każdym odcinku życia polskiego, z barbarzyńską przemocą”<sup>11</sup>. Takie stanowisko wobec poczynań okupanta propagowano w podziemnej prasie przez cały okres okupacji. O celach polityki okupanta i koniecznej postawie Polaków czytamy również na łamach „Przez walkę do zwycięstwa”: „wróg pragnie uczynić z nas ciemną, bezwolną masę, zamyka szkoły i likwiduje biblioteki. Myli się jednakże, to mu się nie uda”<sup>12</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, że pisma ludowe apelują do rodziców, by posyłali swoje dzieci do szkół powszechnych i zawodowych dozwolonych przez okupanta. Autorzy licznych artykułów wychodzą z założenia, że okres okupacji nie może być dla dzieci i młodzieży okresem straconym. Nawet szkoła okupacyjna jest lepsza niż żadna. Autor artykułu pt. *Pamiętamy o szkole dla dzieci* przekonuje mieszkańców wsi, że ich obowiązkiem jest nie dopuścić, „żeby nauka w naszych szkołach powszechnych była lichy prowadzona, albo nie prowadzona wcale [...]. Należy przede wszystkim dopilnować, aby każde dziecko w wieku szkolnym znalazło się na ławie szkolnej”<sup>13</sup>. Nauka szkolna, wyjaśnia dalej autor, jest dla każdego dziecka zadaniem najważniejszym. Nawet najpilniejsze prace w domu czy w gospodarstwie nie mogą odrywać dzieci od szkoły.

Jak wielką wagę przywiązywali działacze ruchu ludowego do nauki szkolnej w czasie okupacji, świadczy tytuł jednego z artykułów, umieszczonego na łamach „Żywii” — *Nauka dzieci to walka o Polskę*. Obowiązek nauki dzieci podniesiono do rangi najwyższej, jaką jest walka o wolność Polski. Przekonywano rodziców, że nawet najcięższe warunki okupacyjne, brak ubrania, butów, książek i przyborów szkolnych nie może być „tłumaczeniem i dziecko musi się uczyć, musi się uczyć systematycznie, w atmosferze spokoju i ładu. Dziś bardziej jeszcze niż przed wojną pamiętać musimy o tym, ażeby dziecko miało w domu warunki do odrabiania lekcji”<sup>14</sup>.

Redaktorzy prasy ruchu ludowego namawiali rodziców do kształcenia własnych dzieci nie tylko na poziomie szkoły powszechnej. Zdawano sobie sprawę, że młodzież wiejska musi wykorzystać każdą okazję do zdobywania wiedzy w szkołach zawodowych, na różnego rodzaju kursach,

jak i na drodze samokształcenia. Było to konieczne, bowiem ruch ludowy przygotowywał się do odegrania czołowej roli w przyszłej wolnej Polsce, a do tego niezbędna była własna kadra. „Nowe państwo i placówki społeczne — czytamy na łamach „Żywii” — potrzebować będą przygotowanych pracowników, naukowców, techników. Młodzież będzie musiała odrobić zaległości. Niech nasze dzieci wzrastają do tych zadań [...] Niech światło staną nasze dzieci u wrót nowej Polski”<sup>15</sup>. Poza tym w okresie okupacji młodzież musiała znaleźć godne zajęcia, by nie ulec demoralizacji. Stąd też nawoływania, że nie wolno zmarnować żadnego roku szkolnego, nawet gdy młodzież skończyła szkołę powszechną. Jeżeli nie można kontynuować nauki we własnych środowiskach, trzeba jej szukać gdzie indziej. W tej sprawie „Żywia” informowała, że „w miastach uczy się dużo chłopskiej młodzieży w szkołach zawodowych, handlowych, przemysłowych, spółdzielczych i rolniczych. Oprócz tego są kursy spółdzielcze pracujące i przyjmujące zgłoszenia w ciągu roku, są spółdzielcze kursy korespondencyjne. Trzeba, ażeby młodzież o tym wiedziała i na te kursy trafiła. Niezależnie od tego kształcenia, które nosić będzie charakter zawodowy, trzeba zorganizować sobie naukę w zakresie własnym”<sup>16</sup>. Przez naukę w zakresie własnym rozumiano samokształcenie lub zorganizowane tajne nauczanie.

Pod koniec okupacji ruch ludowy, obok apeli do ludności wiejskiej o posyłanie dzieci do szkoły i dbanie o dobre jej funkcjonowanie, przeszedł do działań bardziej zdecydowanych. Czasopismo centralne „Agencja Informacyjna. Wieś” w nrze 5 z 1944 r. w artykule pt. *Ludowcy kierują życiem publicznym wsi* informowało, że w środowisku wiejskim rozpoczęto powoływanie specjalnych komisji szkolnych. Ich celem miała być opieka i nadzorowanie szkół oficjalnych oraz organizowanie tajnego nauczania. W artykule przedstawiono jedną z typowych form działania komisji, która, jak należy sądzić, miała pełnić funkcję instruktazową dla terenowych działaczy ludowych. „Akcja — czytamy w artykule — wygląda w ten sposób: LSB [Ludowa Służba Bezpieczeństwa — oddziały specjalne BCh — J.K.] ściąga nocą przedstawiciela gminy, plebanii, dworu, nauczycielstwa i wsi i nakłada na nich obowiązek otoczenia opieką szkoły i nauczycielstwa. Nauka musi być prowadzona bez przerwy. Ustala się wprowadzenie nieoficjalnej nauki historii i geografii”. Dalej dowiadujemy się, że opisaną wyżej akcją zdołano już przeprowadzić w 9 gminach na terenie woj. kieleckiego. Podkreślić należy, że fakty opisane w cytowanym wyżej artykule znalazły potwierdzenie w źródłach.

O działalności komisji szkolnych, nazywanych także komitetami szkolnymi, donoszono również z terenu innych województw. W numerze 8 z dn. 7 III 1944 r. w „Agencji Informacyjnej. Wieś”, w sprawie powyższej czytamy co następuje: „Z Krasnegostawu donoszą [...], że we wsi powstał konspiracyjny komitet, który nocą zaopatrywał szkołę w drzewo”. Komitety działały i w innych powiatach i jak czytamy dalej,

„wszędzie ich cel jest jednakowy [...] zabezpieczenie ciągłości nauki w szkołach wiejskich, remont budynków, dostarczenie opału i żywności, aby szkoły były czynne przez całą zimę”. Autor artykułu wzywa działaczy terenowych, rodziców i nauczycieli, by zajęcia w szkołach wiejskich odbywały się bez przerwy oraz by prowadzono w nich naukę historii i geografii.

Jak wynika z treści artykułów, redaktorzy i współpracownicy podziemnej prasy ruchu ludowego zdawali sobie sprawę, że właściwe funkcjonowanie szkół powszechnych i zawodowych zależało w głównej mierze od nauczycieli. Apelowano zatem o otoczenie nauczycieli troskliwą opieką, bowiem szczególnie teraz, w okresie okupacji, „nauczycielstwo obok wojska najwięcej Polsce potrzebne”. A nauczyciele nawet oficjalnie zatrudnieni w szkołach sprowadzeni byli do poziomu nędzarzy. Ich wynagrodzenie nie uległo zmianie od czasów przedwojennych, a jak wiadomo ceny, szczególnie artykułów żywnościowych, wzrastały na czarnym rynku od kilku do kilkuset razy. Sytuacja materialna nauczycieli była zatem wręcz tragiczna. Nie też dziwnego, że na łamach prasy ludowej domagano się, aby „wspólnymi siłami pomóc czynnie nauczycielom, aby brakom skutecznie zaradzić, bo przecież nie o kogo innego, ale o własne dzieci chodzi. Trzeba zadbać również, żeby nauczyciel ze swoją rodziną nie przymierał głodem, bo wtedy nie będzie mógł pracować, jak należy. A zawód to, jak wiadomo, ciężki”<sup>17</sup>. Problem sytuacji materialnej nauczycieli poruszany był na łamach prasy ludowej wielokrotnie.

Kwestią sygnalizowaną równie często była szeroko rozumiana opieka nad dzieckiem. Było to konieczne, bowiem okupacja niosła ze sobą szczególnie niebezpieczne zagrożenie dla dzieci polskich. Niezwykle ciężkie warunki materialne sprzyjały szerzeniu się chorób, a głównie gruźlicy, np. w 1943 r. liczba zachorowań na gruźlicę dzieci w wieku szkolnym wzrosła na terenie GG w stosunku do okresu przedwojennego prawie pięciokrotnie<sup>18</sup>.

Dzieci i młodzież narażana była również na wywóz na roboty przymusowe do Rzeszy oraz, co stanowiło największą tragedię, porywanie dla celów germanizacyjnych. Na wielką skalę akcją państwowego kidnapingu, nie mającą precedensu w historii, przeprowadzono na ziemiach pacyfikowanej Zamojszczyzny. Propagandę na rzecz obrony dzieci podjęła natychmiast podziemna prasa, a szczególnie centralne pismo Ludowego Związku Kobiet „Żywią”. Na wyróżnienie zasługuje artykuł *Ratować dzieci*, który kończy się apelem, a jednocześnie instrukcją dla społeczeństwa: „Wzywamy wszystkłą ludność mieszkającą przy torach i stacjach kolejowych do pilnego baczenia i stwierdzania miejsc, gdzie pojawiają się dzieci. W razie wykrycia wagonów starać się jak najszybciej i jak najsprawniej dzieci z nich wydobyć. Gdzie się da wykupić, gdzie się da wykraść. Zaopiekować się dziećmi, natychmiast podzielić między rodziny. Działać spokojnie, z rozwagą. Ratować dzieci!”<sup>19</sup>.

Niezwykłą wprost wymowę prezentuje artykuł *Najdroższa własność narodu. O dzieciach*, w którym poddano konfrontacji ideały zawarte w słynnym manifestie Ellen Key *Stulecie dziecka* z początku XX w. z rzeczywistością w okupowanej Polsce. „Ktoś kiedyś — czytamy w artykule — nazwał stulecie, w którym żyjemy, stuleciem dziecka. Powstała literatura specjalna dla dzieci, rozwinęła się nauka o dziecku. Dorośli wymyślali, co mogli, by zapewnić dziecku normalny, nieskrępowany niczym rozwój: dziecińce, żłobki, ogrody jordanowskie [...] konferencje poświęcane specjalnie sprawom dziecka, kongresy, międzynarodowe zjazdy. Zdawało się, że zrobiono wszystko”<sup>20</sup>. Z ogromną goryczą autorka stwierdza, że w tym przyszłym raju dla dzieci nie przewidziano wojny, w czasie której zabiera się im dzieciństwo, niszczy zdrowie, wykrada rodzicom, by je wynarodowić, a wreszcie organizuje planowe dzieciobójstwo.

Inną, propagowaną na łamach podziemnej prasy, formą opieki nad dzieckiem było przypominanie o obowiązku wychowywania młodego pokolenia na porządnym ludzi i dobrych Polaków. W pracy tej główną rolę odegrać miała rodzina, a szczególnie zaś matka. W artykule *Jeszcze o dzieciach* między innymi czytamy: „dom musi też dzisiaj oprócz swej zwykłej roli wychowawczej spełniać rolę szkoły, w której nie wolno wychowywać w duchu patriotyzmu, która nie może dostarczyć dzieciom ani książki, ani piosenki polskiej. Uczy ona tylko czytać, pisać i rachować. Resztę musi spełniać matka”<sup>21</sup>. Źródłem wychowania patriotycznego winna być nie tylko nasza historia, nasze bohaterskie dzieje, ale również codzienne przeżycia okupacyjne. „Nie dopuścimy, aby dzieci poniosły jakiś uszczerbek w wychowaniu. Nawet z tych krwawych przeżyć narodu wyciągnijmy korzyści wychowawcze dla nich”<sup>22</sup>.

Niezależnie od przekonywania rodziców o obowiązku rozwijania w swoich dzieciach uczuć moralnych i patriotycznych, prasa ludowa starała się bezpośrednio docierać do małych czytelników. W końcu 1942 r. rozpoczęto wydawać piśmiśko dla dzieci pt. „Biedronka. Wiadomości do opowiadania naszym dzieciom”. „Biedronka” była dodatkiem do „Żywiń”. Na jej łamach zamieszczano opowiadania, wiersze oraz różnego rodzaju wskazania i pouczenia adresowane bezpośrednio do dzieci. Już w pierwszym numerze z 1942 r. zamieszczono następujący apel do dzieci: „Ucz się, bo Niemcy chcą, abyś był głupi — pilna nauka to też walka z Niemcami, to praca dla Polski”. „Biedronka” apelowała do patriotyzmu młodych chłopców, podając jednocześnie liczne przykłady właściwych dla czasów okupacji zachowań. Zalecała, aby zawsze pomagać swoim ojcom i braciom w ich walce o wolność ojczyzny. „Potrafisz być czujką, kurierem, łącznikiem. Potrafisz malej siostrzyczce opowiedzieć o Polsce, dodać jej odwagi i wyprowadzić opłotkami w pole, gdy niebezpieczeństwo będzie bliskie. Tak oto trzeba”<sup>23</sup>.

Tłumaczono też dzieciom, kim jest wróg i jak należy zachowywać się w stosunku do niego. „Pomiędzy tobą a wrogiem jest mur nie do prze-



bycia, nie wolno ci zapomnieć o tym, że wszelkie krzywdy, które spadły na spokojną ludność twego kraju, przyszły stamtąd. Nie wolno ci dziś zapomnieć o tym, co pamiętałeś masz i na potem. Dziś dlatego, byś choć w drobniactwach wrogowi nie stanął do pomocy, na przyszłość dlatego, byś nauczył się przeciwdziałać takim jak ta krzywdom" <sup>24</sup>.

Na łamach „Biedronki” nie tylko nakazywano, że uczenie się jest patriotycznym obowiązkiem, formą walki z wrogiem, ale również wskazywano na konieczność uczenia innych. W dziale pt. „Pytania — wskazania” między innymi pisano: „Czy znasz dobrze granice Polski? Jeśli umiesz, pytaj o to inne dzieci i ucz je tego” <sup>25</sup>. W podobnym duchu redagowano inne pismo dla dzieci pt. „Kukułka”, wychodziło ono w obwodzie Krasnostaw.

O stopniu skuteczności oddziaływań „Biedronki” i innych pism dla dzieci i dorosłych trudno jest dziś orzec w formie kategorycznej. Z badań nad organizacją, zasięgiem i poziomem tajnego nauczania wynika w sposób jednoznaczny, że nie tylko młodzież, ale i dzieci garnęły się do tej prasy. Były niezwykle dumne, że uczestniczą w walce z okupantem. Dzieci oddawały niezwykle cenne usługi podziemiu, pełniąc funkcje kurierów, czujek itp.

#### PROPAGANDA TAJNEGO NAUCZANIA

Podziemna prasa ruchu ludowego nie mogła ograniczyć się do zachęcania dorosłych, by stwarzali dzieciom i młodzieży warunki do nauki w szkołach oficjalnych. Zdawano sobie sprawę, że ta nauka jest niepełna, że niezwłocznie należy podjąć nielegalne nauczanie zakazanych przedmiotów w szkolnictwie powszechnym i zawodowym, a tam, gdzie będzie to możliwe, rozpocząć naukę na poziomie gimnazjum. Zdecydowane stanowisko w tej sprawie ujawniło się już na początku okupacji. W listopadowym numerze „Przeglądu” przypominano, że „póki Niemcy zbrojnie panują w Polsce, musimy szukać poza szkołą sposobów kształcenia naszej młodzieży na »ojczyzny zastępców«. Każdy dom, każdy warsztat polski musi się stać szkołą narodową. Nie damy dzieci naszych na zatracenie” <sup>26</sup>.

Podobne apele powtarzały się na łamach podziemnej prasy ludowej bardzo często. Miały one mobilizować działaczy wiejskich do walki o polską szkołę. Temu celowi służyły również prezentowane w różnych pismach konkretne przykłady działalności tajnych kompletów. Nie ulega wątpliwości, że była to dość skuteczna pręsję psychologiczna, skierowana na terenowych działaczy oświatowych.

W zamieszczonym na łamach „Żywii” artykule pod znamienym tytułem *Jaś skończył szkołę — co dalej?* autorka próbuje podać przykład zorganizowania dalszej nauki poza szkołą: „Poprosić o pomoc nauczyciela czy nauczycielkę, zaopatrzyć się w programy, przerabiać lekcje sy-

stematycznie, tak jakby to było robione w szkole, lekcja po lekcji, przedmiot po przedmiocie"<sup>27</sup>. Inny przykład podaje „Agencja Informacyjna. Wieś”. W artykule *W powiecie kozienickim chłopci łakną oświaty czytamy*: „Rodzice i młodzież wiejska zaprasza nauczycieli z miasta do siebie na wakacje. Zapewniają mieszkanie, wyżywienie, a żądają pomocy w nauce. W większych skupiskach uczącej się młodzieży przygotowuje się placówki na stałszy pobyt za wynagrodzeniem pieniężnym”<sup>28</sup>.

Charakter informacyjno-instruktażowy ma również doniesienie o formach organizacyjnych tajnej pracy oświatowej z terenu Małopolski. „Tajne nauczanie w powiecie... [nazwa powiatu wy kropkowana ze względów konspiracyjnych — J.K.] rozwija się pomyślnie. Młodzież albo samodzielnie przerabia materiał programowy, korzystając z podręczników, i składa egzaminy, albo pracuje pod kierunkiem korepetytorów. W powiecie jest kilku nauczycieli, którzy zorganizowali nauczanie i stale utrzymują kontakt z uczącą się młodzieżą, która przed wojną uczęszczała do szkół średnich, jak również i z tymi, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej pragnęli kształcić się dalej”<sup>29</sup>.

Obok artykułów i notatek o charakterze instruktażowym najczęściej pojawiały się informacje o funkcjonowaniu tajnego nauczania w różnych regionach Polski. Z dość dużej częstotliwości pojawiania się tego rodzaju informacji, przypominających nieraz zwykle anonse prasowe, sądzić należy, że ich autorom chodziło głównie o tworzenie wśród czytelników odpowiedniej atmosfery. Liczne przykłady tajnego nauczania miały apelować do poczucia obowiązku wobec dzieci i przyszłej wolnej Polski. Miały po prostu pobudzać do działania.

W szerokiej akcji propagowania tajnego nauczania w środowisku wiejskim przodował ukazujący się od stycznia 1943 r. periodyk Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego: „Agencja Informacyjna. Wieś”. Przykładem swego rodzaju presji na środowisko wiejskie jest zamieszczona w nrze z 1944 r. tegoż pisma *Informacja z terenu Małopolski*, w której czytamy: „Mimo trudnych warunków, w jakich żyjemy pod okupacją, istnieje tajne nauczanie prawie we wszystkich gromadach, a do rzadkości należą gromady, w których tajne nauczanie nie istnieje”. W innym numerze pismo informuje, że „w powiecie puławskim [...] nauka tajna rozwija się nadzwyczaj pięknie. Istnieje około 10 kompletów, w których uczy się na poziomie gimnazjalnym i licealnym 28 uczniów począwszy od pierwszej klasy gimnazjum, a skończywszy na drugiej licealnej oraz 35 na poziomie szkoły powszechnej. Szczególnie przykładowie uczy się młodzież historii Polski, języka polskiego i geografii. Zainteresowanie tymi przedmiotami jest duże i szczerze”<sup>30</sup>. Podkreślić należy, że powyższa informacja nie miała bynajmniej charakteru propagandowego. Z powojennych badań nad tajną pracą oświatową wynika, że w powiecie puławskim działalność tę prowadzono w wyjątkowo szerokim zakresie, i to głównie przy wydatnej pomocy ruchu ludowego.

Prasa ludowa z ogromną satysfakcją podkreślała nie tylko masowy udział w tajnych kompletach dzieci i młodzieży wiejskiej, ale również jej pozytywny stosunek do nauki. Młodzież chłopska chce i może się uczyć, o ile tylko stworzy się jej tę możliwość. „Niezmierznie charakterystycznym jest fakt — czytamy w jednym z artykułów — że w wielu miejscowościach ilość młodzieży wiejskiej kształcącej się w konspiracyjnej szkole [chodzi o szkołę średnią — J.K.] jest wyższa niż przed wojną”<sup>31</sup>. Ta sama liczba kompletów szkoły średniej w środowisku wiejskim nie wpłynęła na obniżenie poziomu nauczania. Jak podaje „Agencja Informacyjna. Wieś”, „Wszystkie kursy [komplety tajnego nauczania na poziomie średnim — J.K.] stoją na wysokim poziomie, nawet wyższym niż przed wojną”<sup>32</sup>. W piśmie znajdujemy również wyjaśnienie jednego ze źródeł powodzenia tajnego nauczania na poziomie średnim. Aby działalność kompletów była efektywna, potrzebni byli nauczyciele. W środowisku wiejskim znalazło się sporo nauczycieli wywiezionych z terenów przyłączonych do Rzeszy, ukrywających się przed okupantem, oraz inteligencji reprezentującej inne zawody. „Nie są rzadkie wypadki — czytamy w jednym z artykułów — dużego poświęcenia ze strony inteligencji biorącej udział w tego rodzaju nauczaniu”<sup>33</sup>. Informacja powyższa dotyczyła udziału w tajnym nauczaniu na poziomie średnim przedstawicieli inteligencji, która przed wojną ze szkolnictwem nie miała nic wspólnego. Chodzi tu o lekarzy, farmaceutów, księży, inżynierów, studentów itp.

Na czytelników podziemnej prasy ludowej musiała również niezwykle budująco podziałać informacja zamieszczona na łamach „Agencji Informacyjnej. Wieś” o działających na terenie wiejskim kompletach wyższych uczelni. Przekonująco brzmi stwierdzenie, że wszystkie formy tajnej pracy oświatowej na wsi to „obraz walki polskiego chłopca z okupantem o naszą duszę”.

Zamieszczane na łamach podziemnej prasy ruchu ludowego informacje na temat tajnego nauczania w środowisku wiejskim były prawdziwe. Wszystkie ważniejsze stwierdzenia, dotyczące np. zasięgu tajnego nauczania, jego wysokiego poziomu, stosunku młodzieży do nauki, udziału przedstawicieli innych zawodów w nauczaniu itp., zostały w pełni potwierdzone w szczegółowych badaniach powojennych. Potwierdzony został również niewątpliwie największy fenomen podziemnej oświaty, a mianowicie istnienie kompletów tajnych studiów uniwersyteckich w środowisku wiejskim<sup>34</sup>. To już nie tylko oświata, ale i nauka trafiła pod strzechy.

#### OSWIATA DOROSŁYCH

Praca oświatowa z dorosłymi, poprzez różnorodne formy organizacyjne, głównie zaś poprzez kierowane samokształcenie, była zawsze zadaniem pierwszoplanowym działaczy ruchu ludowego. Stanowiło to swego ro-

dzaju credo polityczne, bowiem oświecenie mas chłopskich było warunkiem absolutnie koniecznym w procesie ich emancypacji społecznej i politycznej. Okupacja dążeń tych nie zahamowała. W wielu wypadkach stały się one bardziej powszechne niż przed wojną. Takie stanowisko wynikało z przekonania, że w wolnej Polsce ruch ludowy odegra czołową rolę polityczną i aby było to możliwe, trzeba już teraz, mimo tragizmu okupacyjnego, prowadzić szeroką akcję przygotowywania przyszłej świadomej kadry działaczy chłopskich. Do działalności oświatowej, obok specjalnie powołanych do tego celu organizacji, włączyły się Bataliony Chłopskie, wiejski ruch spółdzielczy oraz, chyba najszerszej, Ludowy Związek Kobiet. Wielką rolę propagandową w tym względzie odegrała podziemna prasa ludowa.

Już w 1942 r. na łamach „Ku zwycięstwu” pisano, że praca oświatowa na wsi jest konieczna, bowiem należy „liczyć się z tym, że jedną z najbardziej dotkliwych bolączek zarówno odbudowującego się państwa polskiego, jak i odnawiającego się w nim życia społecznego będzie brak ludzi z wykształceniem odpowiadającym niezbędnym potrzebom”. Aby sprostać owym „niezbędnym potrzebom”, należy, zdaniem autora artykułu, dążyć do tego, aby praca samokształceniowa stała się zjawiskiem masowym. Poza tym nie może być traktowana tylko jako sprawa prywatna zainteresowanych, ale przede wszystkim jako obowiązek „dyktowany potrzebą publiczną”. Musi być prowadzona nie tylko przez młodzież, która nie ma możliwości kończyć nauki rozpoczętej w szkołach, nie tylko przez inteligentów, którzy swą wiedzę fachową powinni pogłębiać i uzupełniać, ale również przez wszystkie zdolniejsze jednostki spośród chłopów i robotników”<sup>25</sup>.

Duże zrozumienie roli oświaty dorosłych na wsi wykazywała redakcja pisma kobiecego „Żyvia”. W numerze listopadowym z 1942 r. w sposób niezwykle sugestywny i przekonujący apelowano do czytelników: „Jeżeli chcemy być czymś w tej przyszłości, do której idziemy, a nie tylko pokoleniem, które już tak wiele przeżyło, że będzie chciało spokoju człowieka wyczerpanego, to i my weźmy książkę do ręki”. W innym artykule pod wymownym tytułem *Przypominamy* apelowano do mieszkańców wsi, by wykorzystywali każdą chwilę do zdobywania niezbędnej wiedzy. „Zima jeszcze trwa. Czas sposobny do nauki nie tylko dla dzieci, ale i dla młodzieży i dorosłych [...] Pamiętajmy, że uczyć się trzeba, choćby czasy były nie do wytrzymania ciężkie. Nauka to kapitał, jaki składamy we własnych duszach, sercach i mózgach dla własnej i dzieci przyszłości”<sup>26</sup>. W podobnym duchu wypowiedano się również na łamach „Przebudowy”, „Przez walkę do zwycięstwa”, „Walki i Wolności” i innych pism.

Problemem, który w prasie ruchu ludowego poruszany był niewątpliwie najczęściej, jest walka o książkę. Przekonywano czytelników, że książka przedstawia ogromną wartość, bowiem nie tylko uczy, ale i wychowu-

je, pozwala przetrwać, umacnia świadomość narodową i chłopską. Książki należy kupować i gromadzić, bowiem okupant bezlitośnie je niszczy. Na łamach „Żywii” kupowanie książek podniesiono niemal do rangi podstawowego obowiązku obywatelskiego. W jednym z numerów pytano czytelników wprost: „Ile w waszej gromadzie zakupiono w czasie wojny książek? Ile pieniędzy wydaje się w gromadzie na wódkę?”<sup>37</sup>. Przynać należy, że zestawienie książek z wódką musiało działać na wyobraźnię.

Apele o gromadzenie książek znajdujemy niemal we wszystkich pismach Rocha, jak i innych ugrupowań chłopskich. W dwutygodniku grupy „Raclawice”, „Walka i Wolność”, zwracano się do czytelników, aby każdy, kogo dzisiaj stać na kupno książek kosztem choćby innych mniej koniecznych potrzeb, powinien kupować i przechowywać książki wartościowe, a przeważnie zakazane”<sup>38</sup>. Jeszcze bardziej zdecydowanie przemawia do społeczności wiejskiej redakcja „Żywii”. W cytowanym już artykule *Przypominamy* czytamy m.in.: „Jeżeli nie kupiliście jeszcze książek dla siebie, dla dzieci starszych i młodszych, zróbcie to niezwłocznie. Wykorzystajcie do tego celu wszystkie drogi jawne i tajne, jakimi możecie rozporządzać. Zobaczycie, jak się wam książka wywdzięczy — radością w czasie smutku, otuchą w czasie zwątpienia, wiedzą i radą w każdym czasie”<sup>39</sup>.

Redaktorzy prasy podziemnej mimo specyficznych warunków okupacyjnych nie stracili z pola widzenia jednego z najbardziej bolesnych problemów polskiej wsi, a mianowicie analfabetyzmu. Konieczność walki z tą plagą najpełniej i najbardziej sugestywnie przedstawiła „Żywia”. W artykule *Nigdy nie jest za późno* na temat walki z analfabetyzmem czytamy, co następuje: „Liczne jeszcze wśród nas są analfabетки całkowite lub powrotne. Jakżeż to nam samym utrudnia współdziałanie w tworzeniu nowego jutra. Analfabetyzmu nie trzeba wstydliwie ukrywać, bo to nie nasza wina, ale będzie naszą winą, jeśli się zaraz nie zabierzemy do walczenia z nim jak z chorobą, która nie pozwala nam zaczerpnąć powietrza. Od dziś, od zaraz niech nas uczy czytać i pisać mąż, syn, córka. Nigdy nie jest za późno. Jakżeż mamy ulepszać gospodarstwo, jeżeli nie możemy korzystać z książek, jakżeż wychowywać dzieci, kiedy dla nas, czego się uczą, jest tajemnicą [...]. Każda z nas ma pod tym względem braki choć częściowe, niech się do nauki zabiera, a komu danym było już tę żmudną sztukę pisania i czytania osiągnąć, niech czyta o przeszłości narodu, bo to mu posłuży do wyprowadzenia wniosków na przyszłość, niech się zapoznaje z literaturą ojczyzną, niech czyta o Ruchu, w którym cała wieś znaleźć się musi, o postępie życia społecznego na wsi”<sup>40</sup>.

Na łamach prasy ludowej, obok artykułów traktujących o pracy oświatowej z dorosłymi w sposób problemowy i refleksyjny, ukazywały się również informacje, których celem było pokazywanie licznych przykładów działalności oświatowej oraz informowanie, jak należy tę pracę pro-

wadzić. Tego rodzaju artykułów szczególnie dużo ukazywało się na łamach „Agencji Informacyjnej. Wieś”. Jako przykład mogą posłużyć krótkie informacje zawarte w artykule *Kształtuje się nowe oblicze wsi*, w którym czytamy: „W powiecie Brzozów tworzone są biblioteczki z prywatnych książek mieszkańców powiatu. Powstają wypożyczalnie książek. Z innego powiatu dochodzą również wiadomości o samorządowym rozpoczęciu zbiórki wszelkich książek i pism przedwojennych w celu utworzenia bibliotek ludowych”. Dalej autor informuje, że „powiaty zamawiają książki za składowe pieniądze w księgarniach warszawskich lub prowincjonalnych”<sup>1</sup>.

Podobne informacje ukazywały się również i w innych pismach. Dotyczyły one nawet takich szczegółów, jak ilość pieniędzy wydawanych na zakup książek w poszczególnych gminach, tytułów zakupionych książek, sposobów ich wypożyczania itp.

\* \* \*

Podsumowując rozważania na temat odzwierciedlenia problematyki szkolnictwa i oświaty okupacyjnej w podziemnej prasie ruchu ludowego, podkreślić należy jej wyjątkowo specyficzną jakość. Nie była to publicystyka o charakterze naukowym ani nawet popularnonaukowym. Nie prezentowała poglądów ściśle pedagogicznych, bowiem jej celem głównym było pobudzanie, nakłanianie, wywieranie presji na mieszkańców wsi, by podejmowali walkę z antypolską, antyoświatową i antyszkolną polityką okupanta.

Propagowane przez prasę główne formy tej walki to jawna i tajna praca oświatowa z dorosłymi oraz jawne i tajne nauczanie dzieci i młodzieży. Taką treść narzucała sytuacja okupacyjna oraz czytelnicy, którymi w przeważającej mierze byli niewykształceni mieszkańcy wsi. Tak więc nie jakość merytoryczna poruszanych problemów pedagogicznych zasługuje na analizę, ale ich różnorodność, częstotliwość i skuteczność. Cecha ostatnia, choć niewątpliwie najważniejsza, dziś już nie może być zweryfikowana. Można jedynie przypuszczać, że wpływ ten był znaczny, skoro zasięg jawnej i tajnej pracy oświatowej na wsi był tak duży.

#### Przypisy

<sup>1</sup> S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939—1945*, Warszawa 1982, s. 265.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 263.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 267.

<sup>4</sup> B. Golka, *Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939—1945*, Warszawa 1975, s. 195.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>6</sup> Lewandowska, *op. cit.*, s. 86; Golka, *op. cit.*, s. 194.

<sup>7</sup> Lewandowska, *op. cit.*, s. 90.

<sup>8</sup> Lewandowska, *op. cit.*, s. 90.

- <sup>8</sup> J. Łojko, *Prasa polska w latach 1939—1945*, [w:] *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojko, Warszawa 1980, s. 73.
- <sup>9</sup> „Przebudowa”, październik, 1942.
- <sup>10</sup> „Ku zwycięstwu”, 10 X 1940.
- <sup>11</sup> „Przegląd”, październik, 1940.
- <sup>12</sup> „Przez walkę do zwycięstwa”, 30 III 1944.
- <sup>13</sup> „Przez walkę do zwycięstwa”, 20 IX 1943.
- <sup>14</sup> „Zywiec”, wrzesień, 1943.
- <sup>15</sup> „Zywiec”, wrzesień—październik, 1942, nr 3.
- <sup>16</sup> „Zywiec”, wrzesień, 1943.
- <sup>17</sup> „Przez walkę do zwycięstwa”, 20 IX 1943, nr 20.
- <sup>18</sup> Sytuacja dzieci w Polsce, Memorial opublikowany przez Delegaturę Rządu we wrześniu 1943 r. AZG ZNP, sygn. 24,teczka 24.
- <sup>19</sup> „Zywiec”, sierpień 1942.
- <sup>20</sup> „Zywiec”, styczeń 1943, nr 6.
- <sup>21</sup> „Zywiec”, luty 1943, nr 7.
- <sup>22</sup> „Zywiec”, marzec 1944, nr 17.
- <sup>23</sup> „Biedronka”, listopad, 1942.
- <sup>24</sup> *Ibidem*.
- <sup>25</sup> „Biedronka”, styczeń, 1944.
- <sup>26</sup> „Przegląd”, listopad, 1940.
- <sup>27</sup> „Zywiec”, wrzesień, 1943, nr 12.
- <sup>28</sup> „Agencja Informacyjna. Wieś”, 17 VI 1943, nr 20.
- <sup>29</sup> „Agencja Informacyjna. Wieś”, 14 IV 1944, nr 12.
- <sup>30</sup> „Agencja Informacyjna. Wieś”, 29 VI 1944, nr 23.
- <sup>31</sup> „Agencja Informacyjna. Wieś”, 7 III 1944, nr 8.
- <sup>32</sup> „Agencja Informacyjna. Wieś”, 27 IV 1944, nr 14.
- <sup>33</sup> „Agencja Informacyjna. Wieś”, 29 VI 1944, nr 29.
- <sup>34</sup> Zob. J. Krasuski, *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, wyd. 2, Warszawa 1977.
- <sup>35</sup> „Ku zwycięstwu”, 10 XII 1941, nr 3.
- <sup>36</sup> „Zywiec”, luty, 1944, nr 16.
- <sup>37</sup> *Ibidem*.
- <sup>38</sup> „Walka i Wolność”, 1941.
- <sup>39</sup> „Zywiec”, luty, 1944, nr 16.
- <sup>40</sup> „Zywiec”, listopad, 1942.
- <sup>41</sup> „Agencja Informacyjna. Wieś”, 7 III 1944, nr 8.







HIPOLIT PAPIEWSKI-PAPROCKI  
1907—1944

Przegląd Historyczno-Oświatowy  
R. XXXI, 1988, nr 4 (122)  
Indeks 37079/37082

Urodził się 28 lutego 1907 roku we wsi Zamość Nowy, gmina Oblassy, pow. Koziennice. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Zwoleniu i złożeniu egzaminu został przyjęty na kurs wstępny do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Stanisława Konarskiego w Warszawie. Stał się członkiem społeczności uczniowskiej przyszłych nauczycieli. W miarę upływu czasu wdrażał się do obowiązującej dyscypliny szkolnej, a wolny od nauki czas przeznaczal na wychowanie fizyczne, gry sportowe, lekkoatletykę. W tym zakresie był na czołowym miejscu. Jako uczeń organizował wokół siebie grupy sportowe rozmiłowane w lekkiej atletyce. Chociaż praca ta wymagała pokonania dużej ilości oporów oraz przeszkód, gdyż większość młodzieży rekrutowała się z rodzin robotniczych i chłopskich, która w miejscu zamieszkania nie uczestniczyła w zespołach o charakterze sportowym, nie załamywał się, zachęcając kolegów do spędzania wolnego czasu na boisku lub w sali gimnastycznej. W ten sposób zdobywał sobie mir, jak mówili uczniowie. Stawał się autentycznie uznawanym przywódcą i organizatorem pozalekcyjnego życia sportowego. Zalety Papiewskiego wysoko oceniali nauczyciel wychowania fizycznego, rada pedagogiczna i dyrektor, a dobre wyniki w nauce oraz przewodnictwo w sporcie umożliwiło mu uzyskanie stypendium.

„Moje zamiłowanie do sportu i dość duża znajomość problemów wojskowych umożliwiło mi pełnienie funkcji dowódcy plutonu w szkolnym hufcu PW. Z tego tytułu miałem możliwość brania udziału w szkolnych obozach sportowych w Zakopanem lub Rabcze” — stwierdzał Papiewski jako magister Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Po uzyskaniu w maju 1928 r. świadectwa dojrzałości i ukończeniu II stopnia PW został powołany do odbycia służby wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Jarocinie. Jak wszyscy maturzyści posiadający świadectwo PW służbę wojskową rozpoczął o trzy miesiące później, miał bowiem zaliczony I okres, tzw. rekrucki. W komendzie szkoły zameldował się w ostatnich dniach września 1928 r. i został wcielony do kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Koszary szkolne pożegnał w czerwcu 1929 r., by rozpocząć ostatni okres służby wojskowej

w 79 pułku piechoty. „Właściwie były to miesiące, w których nie tylko odpoczywałem po trudach intensywnej nauki szkolnej, ale dokonywałem rozmyślań, co będę robił, gdy przekroczę bramę koszarową — wspominał po latach Papiewski — bo Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie zatrudniało nowych nauczycieli szkół powszechnych, nawet tych, którzy mieli do tego prawo ustawowe po odbyciu służby wojskowej, a to z braku odpowiednich funduszy na nowe etaty nauczycielskie”. W tym, tak przykrym życiowo, okresie usłyszał na jednej ze zbiórek kompanijnych rozkaz marszałka Piłsudskiego o przyjmowaniu kandydatów do nowo powstałego zakładu naukowo-wychowawczego o nazwie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Doboru osób dokonywała komisja na kondycyjno-kwalifikacyjnym obozie dla kandydatów. Działo się to we wrześniu 1929 r. Na obozie tym w Sierakowie, pow. międzychodzkiego, Papiewski zdobył nową umiejętność sportową — jazdę konną. Nauka jazdy odbywała się w Państwowej Stadninie Ogierów w Sierakowie.

Studia w CIWF były kosztowne, bowiem miesięczna opłata (wraz z utrzymaniem w internacie) wynosiła 120 złotych. Stypendium można było uzyskać dopiero w drugim półroczu (semestrze) pod warunkiem zaliczenia I semestru z co najmniej dobrym wynikiem. Stypendium przydzielał dyrektor Instytutu i wynosiło ono od 50 do 100 zł miesięcznie. Papiewski po zaliczeniu pierwszego półroczu znalazł się w pierwszej dziesiątce najlepszych słuchaczy. Przyznano mu stypendium w wysokości 100 złotych miesięcznie. Z tego dobrodziejstwa korzystał i na drugim roku studiów. Spłacać pobrane stypendium miał od 1 października 1931 r., to jest w miesiąc po rozpoczęciu pracy w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Słonimie, woj. nowogródzkiego. Szkoła ta podlegała bezpośrednio Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie. Ponieważ w seminarium nie było dla nauczyciela wychowania fizycznego pełnego wymiaru zajęć, zobowiązany był do uzupełniania etatu w liceum ogólnokształcącym. Środowiskowo specjalne warunki młodzieży sprawiły, że Papiewski po krótkim czasie pracy znalazł się w organizacji zawodowej nauczycielstwa. Był nią ZNP.

Papiewski — stwierdzał po wojnie dyrektor seminarium nauczycielskiego w Słonimie (a po 1945 r. dyrektor szkoły średniej w Szklarskiej Porębie) Płoch — uważał, że jego miejsce jako członka organizacji zawodowej było w ZNP, gdyż tam będą znajdowali się wychowankowie seminarium, uczyć w szkołach powszechnych. Z powyższych względów został nie tylko członkiem Ogniska ZNP w Słonimie, lecz pełnił funkcję przewodniczącego sekcji wychowania fizycznego, sportu, turystyki i krajoznawstwa. Natomiast sam Papiewski dość często akcentował, że młode pokolenie nauczycielstwa miasta Słoniwa bardzo aktywnie uczestniczyło w różnego rodzaju akcjach wioślarsko-żeglarskich, urządzanych na rzecz Szczarzo, kursach narciarskich, a nawet (w okresie letnich wakacji)

w kolarskich obozach wędrownych. W słonimskim środowisku szkolnym był on jedynym nauczycielem właściwie przygotowanym do prowadzenia tego rodzaju działalności. Te rozliczne sportowo-rekreacyjne zajęcia nie przekreślały innej działalności społecznej wśród związkowego nauczycielstwa powiatu. Aktywnie udzielał się w klubie oficerów rezerwy, organizacjach młodzieżowych itp. W 1934 r. złożył drugi egzamin nauczycielski i otrzymał z kuratorium wileńskiego nominację na nauczyciela stałego w szkolnictwie średnim. Politycznie uaktywnił się jako zwolennik PPS-Lewica.

W kuratorium dostrzeżono jego dobre wyniki w pracy zawodowej i wychowawczej, jak i uzyskiwane rezultaty na niwie sportowej. W roku szkolnym 1934/35 został rejonowym instruktorem wf i pw dla nauczycieli na terenach powiatów sąsiadujących z powiatem słonimskim lub posiadających dogodną z nim komunikację kolejową.

Od przybyłych w drugiej połowie 1945 r. do Poznania Józefa i Pawła Dzimidoków oraz mgra Czesława Ożarzewskiego (Paweł Dzimidok był dyrektorem liceum pedagogicznego w Poznaniu, Józef Dzimidok naczelnikiem wydziału w komendzie wojewódzkiej MO, a mgr Czesław Ożarzewski naczelnikiem wydziału szkół średnich ogólnokształcących Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu) udało mi się uzyskać trochę danych o pracy Papiewskiego na terenie Słonima.

„Mówiąc o Papiewskim — wspominał Ożarzewski — nie można zapominać, że był to człowiek o pięknym charakterze i osobowości. Jako nauczyciel wf i pw nie ustępował zasobem wiedzy i kultury nam, humanistom. Był dokładnie zorientowany w najnowszych prądach społeczno-politycznych. Wyznawane przez niego zasady znajdowały odbicie wśród młodzieży, która była w nim rozmiłowana. Cieszył się dużym autorytetem wśród nauczycieli, członków ZNP. Cechą charakterystyczną tego działacza było to, że nie bał się stawać w obronie pokrzywdzonych, wykazując błędne decyzje władz szkolnych i politycznych. Z powyższego względu popadał w podejrzenie u słonimskich władz państwowych”.

Mgr Paweł Dzimidok tak wspomina swego profesora: „Papiewski był moim profesorem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Wykazywał duże umiłowanie przedmiotu, którego nas uczył. Starał się nas rozmiłować w uprawianiu lekkiej atletyki i różnego rodzaju gier o charakterze sportowym, rozmiłowywał nas w uprawianiu turystyki pieszej, wodnej i rowerowej. Starał się dobrze przygotować nas do zawodu, gdy wypadnie pracować w zapadłej wsi nowogródzkiej, poleskiej czy wileńskiej. Ponieważ większość z nas była dziećmi biedoty, starał się w różnych komitetach społecznych o zdobycie pieniędzy na zakup potrzebnego do tego celu sprzętu i ubioru gimnastycznego. Dzięki jego pomocy ja i mój brat Józef mogliśmy być w zimie w górach i Zakopanem, a latem nad morzem. Był bardzo zrównoważony i opanowany, a nadzwyczaj przyjacielski”.

Płk Józef Dzimidok osobę swego nauczyciela charakteryzował następująco: „Prof. Papiewski był bardzo obiektywny w stosunku do ucznia. Nigdy nikomu nie szkodził, a zawsze starał się pomagać. Gdy zdarzył się przypadek, że któryś z uczniów znalazł się w kłopotach i tracił pewność siebie, wtedy brał człowieka pod rękę, a po wysłuchaniu wszystkiego mówił z uśmiechem: Nie martw się. Musimy coś zrobić, by było dobrze lub lepiej. Zawsze okazywał swój przychylny stosunek zwłaszcza do mojej i brata osoby. Prawdopodobnie musiał domyślać się, że należymy do KZMP, bo w prowadzonych z matką naszą rozmowach (była woźną seminarium) przestrzegał ją, by obserwowwała, czy nie interesuje się nami policja. Nie żądał od nas entuzjazmu do władzy spoza szkoły, a to prawdopodobnie dlatego, że znał nasze pochodzenie społeczne”.

W maju 1937 r. Papiewski został powiadomiony przez Dyрекcję CIWF, że od nowego roku akademickiego 1937/1938 w uczelni nastąpi przedłużenie studiów o jeden rok. Na trzeci rok mieli prawo wstępu absolwenci studium dwuletniego z lat ubiegłych, o ile uzyskają zezwolenie swoich władz służbowych. Możliwość tę wykorzystał Papiewski. Uzyskał potrzebny urlop i rozpoczął studia. Równocześnie zapisał się na I rok wydziału humanistycznego (historia) Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Rok ten był bardzo burzliwy politycznie. Wojska polskie wkroczyły na tereny Zaolzia i zajęły obszar 1086 km<sup>2</sup>. Uważał, że ten częściowy zabór Czechosłowacji był wspólną akcją polsko-hitlerowską. Jeszcze bardziej przeżył wypowiedzenie w dniu 28 kwietnia 1939 r. paktu o nieagresji zawartego między Polską a Niemcami.

W takiej atmosferze kończył studia w AWF, jednocześnie był bardzo aktywny politycznie jako gorący zwolennik idei głoszonych na łamach „Dziennika Popularnego”. Gdy w 1938 r. został przyjęty do PPS, ulegał całkowitemu wpływowi Stanisława Duboisa, Norberta Barlickiego, Adama Próchnika i innych. Włączał się do prowadzonej przez warszawską klasę robotniczą walki politycznej.

Po zakończeniu roku akademickiego 1937/1938 do Słonima nie powrócił. Zrzekł się zajmowanego stanowiska i pozostał w Warszawie. Od początku roku szkolnego 1938/39 objął stanowisko instruktora pw i wf w warszawskich szkołach dla pracujących. Czas wolny od zajęć zawodowych i uczelnianych poświęcał na różnego rodzaju zebrania, spotkania czy odprawy. Odważnie i zdecydowanie opowiadał się za koniecznością przeprowadzenia reform społecznych na rzecz robotników i chłopów oraz młodego pokolenia. Domagał się rozwiązania bezrobocia i zapewnienia młodemu pokoleniu należnego miejsca w społeczeństwie.

Miesiące wakacyjne 1939 r. spędził na wyczerpanej pracy zawodowo-wychowawczej, to jest przygotowaniu, prowadzeniu i likwidacji obozu szkoleniowego pw w nadmorskiej miejscowości Swarzewo w okolicach Władysławowa. Obóz trwał od ostatniej dekady lipca do 20 sierpnia 1939 r. Ogłoszenie mobilizacji zastało Papiewskiego w domu rodzinnym. Natych-

miast pojechał do macierzystego pułku, 179 pułku piechoty. Zwycięski chrzest bojowy przeszedł 14 września pod miejscowością Żabianka. Od tego dnia jednostka weszła w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, dowodzonej przez gen. bryg. Franciszka Kleeberga. W dniu 5 października po stoczonej bitwie w Woli Gułowskiej z rozkazu gen. Kleeberga składał broń (przedtem jako szef batalionu przygotował do przechowania najbardziej cenne dokumenty, a pozostałe zniszczył). Wzięty do niewoli uciekł na jednej z ulic Radomia. Wrócił do domu w Zwoleniu, a gdy wojskowe władze okupanta ogłosiły rozkaz meldowania się oficerów polskich, opuścił miasto i pojechał do Łowicza. Objął posadę nauczyciela szkoły jednoklasowej w przygranicznej wsi gminy Kiernozia. Tam rozpoczął tworzenie tajnej organizacji wojskowej, która zajmowała się gromadzeniem broni i organizowaniem przerzutów Polaków przybywających z terenów włączonych do III Rzeszy na tereny GG. Gdy dalszy pobyt stał się niebezpieczny, przeniósł się na teren Warszawy. Został zameldowany jako Paprocki i rozpoczął pracę jako sanitariusz w szpitalu im Józefa Piłsudskiego. Był to ostatni etap jego działalności konspiracyjnej. W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego był przy swej 104 kompanii AK zgrupowania „Róg”. Dnia 16 września 1944 r. na skrzyżowaniu Nowego Świata i Chmielnej podczas wyjścia z kanału został ciężko ranny i przewieziony do szpitala powstańczego przy ul. Chmielnej 34, a później do szpitala przy ul. Mokotowskiej 55, w którym zmarł 27 września 1944 r. Pochowano go na mokotowskim placu przyszpitalnym. W maju 1945 r. przeniesiono go na teren ogrodu Instytutu Głuchoniemych i tam złożono we wspólnej mogile. W kwietniu 1946 r. przewieziono na Cmentarz Powstańców Warszawa Wola i złożono w 40 kwaterze (rzęd 1, mogiła 54). Imię i nazwisko wyryto na tablicy, zawierającej spis leżących w mogile powstańców 1944 roku.

WŁADYSŁAW ROGALA  
Poznań

